

Libkowa smuta

24 kwietnia 2023

Dom, grill, trawa, dwa samochody i wakacje powinny być standardem dla pracującego Polaka – tak opisał swój świat fantazji Mentzen, jeden z wodzów Konfederacji.

Nasza scena polityczna, a zwłaszcza prawica, jest już tak zamerykanizowana, że próbuje tutaj przeszczepić nawet mieszczańskie baśniowe historie o „domu z trawnikiem”. Jako rasowy demagog nie powie oczywiście, co się z tym wiąże.

A wiąże się oczywiście z dalszym rozlewaniem miast na przedmieścia. Oczywiście większość tych fanów domków chce mieć pracę w mieście, rozrywkę w mieście, przedszkole czy szkołę w mieście, a nie „na wsi”, bo przecież nie będą „się mieszać” z jakimiś „rolnikami”. Więc potem każdy wsiada w ten swoich licznych samochodów i próbuje dojechać. Mam taką drogę dojazdową niedaleko domu. W godzinach szczytu wiecznie zapchana. A potem oczywiście trzeba im wiecznie poszerzać drogi i najlepiej wyburzyć pół miasta pod parkingi.

Ludzie, którzy mieszkają w mieście, w blokach czy kamienicach, mają trochę inną perspektywę często. Wiecznie zapchane drogi (większość ruchu samochodowego np. we Wrocławiu generują przyjezdni), rozjeżdżane przez „miłośników trawników”, to nas drażni. Oczywiście, trawnik to jest dobry pod ich domem, ale generalnie w mieście to „za dużo zieleni jest”. Dlatego najlepiej na takim miejskim trawniku zaparkować, albo niech w końcu zamienią te wszystkie „krzaki” w parkingi. Albo ten chodnik, no, po co on taki szeroki jest? Jakies „dziadki”, które nimi chodzą, sobie poradzą.

I taka obserwacja: ulica szeroka, ścieżka rowerowa „przepisowo” szeroka, a chodnik wąziutki pod murem, dwóch starszych ludzi się swobodnie nie minie, więc mają dylemat, wejść na ścieżkę rowerową i zostać zmiecionym przez pędzącego

dostawcę, czy jakoś się precyzyjnie pod tą kamieniczną ścianą. Wrażenia niezapomniane. Ale przecież wiadomo, że Konfa to nie „partia starych ludzi”, czy jakichś z niepełnosprawnościami, czy matek z dziećmi, czy w ogóle kogokolwiek, poza młodymi, zamożnymi, zdrowymi byczkami. Albo takimi, którzy fantazjują sobie, że tacy są.

To jest doskonały produkt naszej „edukacji”, tych wszystkich „lekcji przedsiębiorczości”. A będzie ich więcej, bo przecież Czarnek już wprowadza „Biznes i zarządzanie”. Tu każdy ma być sobie sam taranem, który idzie przez życie, miażdżąc innych, słabszych, czy mniej bezwzględnych. Polska jako dżungla.

Różnica jednak między Ameryką a III RP jest taka, że tam są ogromne przestrzenie, więc fantazja, że każdy może sobie mieć domek z ogródkiem, miała jakiś minimalny związek z rzeczywistością (choć oczywiście potem okazało się, że trudno, żeby każdy miał domek z ogródkiem i jednocześnie sprawnie funkcjonujące miasto). Tutaj żyjemy w relatywnie małym kraju, który nie pomieści tych ich wszystkich samochodów, autostrad i domków.

Ale komu to tłumaczyć? Przecież ci ludzie żyją w alternatywnej rzeczywistości. Szkoda, że niestety szkoda takim mieszczuchom jak ja, który nie marzy o żadnym domku z ogródkiem, tylko marzy, żeby czynsz był znośny, a pod blokiem było gdzie usiąść na ławce w zieleni i poczytać książkę. Ale tacy jak ja nie pasują do wizji ludzi, którzy, nawet żeby zjeść obiad, nie wysiadają z samochodu. Jak w Ameryce tu ma być, panie. Wszystko jak w Ameryce... Klasa średnia w domkach, klasa pracująca w przyczepach kempingowych, a biedacy w kartonach.

Autorstwo: Xavier Woliński

Źródło: Trybuna.info